

15. Chłopie kochany, pokaż się ! (CZEŚĆ II)

Opowiadanie głównie o moich związkach z Waclawem Milke

Dzieci Płocka. Kiedy w roku 1983 miałem już na swoim koncie autorsko-kompozytorskim ponad dziesięć utworów, poczułem się na tyle pewnie, że ułożyłem słowa (bo zawsze od nich zaczynam) i melodię do specjalnej piosenki, która otrzymała tytuł *Dzieci Płocka*. W ten sposób postanowiłem uczynić niespodziankę muzyczną i zarazem złożyć hołd druhowi Waclawowi i Jego Zespołowi za to, co dla mnie – jako skromnego autora - uczynili w latach 1946 - 1982. Pewnie z dobrych, emocjonalnych intencji rodzą się przeważnie dobre rzeczy, bo proszę ocenić choćby wartość takich oto słów:

1. W prastare podwoje nad brzegiem Wisły, gdzie Kolegialna, gdzie Tumska, Grodzka
- śpiew, taniec i młodość pod rękę przyszły w naszym Zespole *Dzieci Płocka*.

Refren. Śpiewajmy, tańczmy, mówmy wiersze; uczmy się pracy i przyjaźni
- niech wszystko będzie dobre, pierwsze, jak świat... w dziecięcej wyobraźni.

2. Pragniemy młodości źródlaną wodą, beztróska, szczerze i najgoręcej,
podzielić się z Wami, aby pogody i aby wiosny było więcej !

3. Niech zgrzebne, ludowe, tak jak przed laty, i niech harcerskie popłyną pieśni,
ażebym sen barwny, piękny, bogaty, nigdy, przenigdy się nie prześnił !

4. Na polach Mazowsza zebrane kwiecie, rytmy, melodie, ponieśmy wszędzie,
ażebym głosiły w szerokim świecie, że kraj nasz piękny jest i będzie !

W moim zamyśle, canto tej piosenki powinno być żywiołowe i po *mazowszańsku* tańczone w strojach ludowych – koniecznie przy melodii puszczonej z playbacku, albo śpiewanej przez osobny chór, bo trudno zarazem dobrze tańczyć i śpiewać – wobec tego tę część piosenki napisałem w tonacji majorowej, która z zasady bliższa jest utworom wesołym i żywym. Natomiast refren, ponieważ jest bardziej dostojny i zawiera pewne treści ideowo-wychowawcze, powinien być w tonacji molowej i raczej śpiewany statycznie.

Po przesłaniu partytury druhowi Waclawowi, zostałem przez niego zaproszony na zimowisko Zespołu w Gostyninie, gdzie

m.in. miały się odbywać generalne próby mojej dla nich piosenki. Skorzystałem z tego zaproszenia i po obowiązkowej kawie z Wackiem i jego instruktorami, a także z obecnym tam akurat dyrektorem artystycznym Centralnego Zespołu Artystycznego WP, pułkownikiem Bolesławem Szulją, przystąpiliśmy do przesłuchania. Tym razem wszystko wydawało się w porządku, bo melodia była sympatyczna i omal z powodzeniem mogłaby być wykonywana w przećwiczonej już postaci. Wszystkim się podobała oprócz mnie, dlaczego? Bo, niestety, tylko w części odpowiadała przesłanej przez mnie i specjalnie ukształtowanej partyturze.

Znowu powtórzył się ten sam błąd ! Instruktorzy od muzyki i chóru widocznie tak się rozsmakowali w pierwszej, żywej, majorowej i *mazowszańskiej* części piosenki i tak się rozpędzili, że w tej samej tonacji *przelecieli* przez całość, czyli – tak jak już kiedyś przy *Wackowej Pieśni* – również tym razem wykonywali wszystko pod jeden strychulec, łącznie z refrenem ! A to zupełnie zmieniało charakter utworu i generalnie absolutnie odbiegało od generalnego zamysłu autora.



Wkrótce – w całej swej krasie i potędze - Zespół inaugurował piosenką ***Dzieci Płocka*** wielkie koncerty. Najpierw, na 45-lecie swego istnienia, w Teatrze Ziemi Mazowieckiej. Było to w październiku 1991 roku

Teraz jednak mieliśmy tu, podczas zimowiska, sporo czasu i mogłem nie tylko teoretycznie ujawnić instruktorom popełniony błąd, ale także zaprezentować własną, poprawną muzycznie wersję piosenki pt.: ***Dzieci Płocka***. Po kilku kolejnych próbach pod moim kierunkiem, piosenka przybrała wreszcie właściwą postać, spodobała się Wackowi, młodzieży i jest bez problemów kultywowana do dziś. Nie dość na tym. Wkrótce - w całej swej

krasie i potędze - Zespół inaugurował nią wielkie koncerty. Najpierw na swoje 45-lecie (w Teatrze Ziemi Mazowieckiej). Miało to miejsce również na 60-lecie. Tym razem jednak nie w teatrze lecz w hali sportowej²⁰⁶ przy jednej z płockich szkół. Ja zaś – przez szacunek dla Druha Waclawa - zadedykowałem mu ten utwór dopiero po 10 latach od powstania, kiedy przekonałem się, że owa melodia stała się istotną i trwałą pozycją w repertuarze stworzonego przezeń ansamblu.

Widocznie i sam Wacek polubił i cenił tę piosenkę, bo kiedy wystąpił w roli zapowiadającego dokonania swej młodzieży na



Tym razem zespół śpiewa piosenkę ***Dzieci Płocka*** inaugurując koncert na swoje sześćdziesięciolecie w sali sportowo-widowiskowej jednej ze szkół.

profesjonalnej płycie (wydanej przez Stowarzyszenie Przyjaciół *Dzieci Płocka*), to w pierwszych słowach posłużył się właśnie tekstem tej piosenki: *W prastare podwoje nad brzegiem Wisły, gdzie Kolegialna, gdzie Tumska, Grodzka - śpiew, taniec i młodość pod rękę przyszły w naszym Zespole „Dzieci Płocka”*.²⁰⁷

²⁰⁶ Teatr w Płocku był w tym czasie w kompletnej przebudowie.

²⁰⁷ Mówił to bardzo pięknie, sugestywnie, ale widocznie z pamięci, bo wprowadził w minimalny sposób, ale jednak odbiegł od oryginału.

Z rozlicznych krain, z daleka, z bliska. W lasach poligonu wojskowego w pobliżu Warszawy miał miejsce siedmiotysięczny, Światowy Złot Harcerstwa Polskiego ZEGRZE 1995. Wcześniej Główna Kwatera ZHP ogłosiła konkurs na piosenkę złotową. Wziąłem w nim udział i zostałem jednym z laureatów.²⁰⁸Nawet z dzisiejszej, odległej perspektywy, uważam te piosenkę za jedną z wartościowszych w moim dorobku:

1. Z rozlicznych krain, z daleka, z bliska przywiódł nas bratni zew
tu, gdzie zegrzyńskie płoną ogniska i gdzie harcerski (słychać) śpiew...

Refren: Więc płyn piosenko swojska, gdy ogień płoni twarz
- bądź tak serdeczna i tak polska, jak Złot Światowy nasz! Hej!
Bądź tak serdeczna i tak polska, jak Złot Światowy nasz!

2. W *Gniazdach* pogoda. Gwiazdy jej wróżą kolejne dobre dni,
gdzj jej i przyjaźń i harce służą i w noc sierpniową (złote) skry...

3. Zapamiętamy najmiłsze chwile a pieśń zabierzmy w świat:
Weźmy na Kurpie i na Antyle wielkich emocji (drobny) ślad...

Będąc w przyjaźni z Wackiem, natychmiast przesłałem mu partyturę i listownie poprosiłem o wykonanie oraz nagranie tego utworu. Byłem przy tym przekonany, że *Dzieci Płocka* w całej swej krasie wystąpią na estradzie głównego placu apelowego na tym światowym zlocie. Nie czekałem długo na telefon z gabinetu Wacka (znajdującego się na zapleczu dawnego kinoteatru *Przedwiośnie*, gdzie mieściła się wówczas siedziba Zespołu) z informacją, żebym szybko przyjechał, bo przystępują do prób i tym razem od samego początku nie chcieliby popełnić odstępstw interpretacyjnych od zamiarów autora. Pojechałem do Płocka w umówionym terminie i uczestniczyłem w próbie, która odbywała się przy aktywnym udziale Założyciela Zespołu. Nie miałem istotnych zastrzeżeń poza zbyt słabym akcentowaniem

²⁰⁸ Nie sklasyfikowano laureatów, natomiast nagrodą było umieszczenie tekstu zwycięskich piosenek w każdym z 7 tysięcy wydrukowanych *Dzienniczków Uczestnika Złotu*

przez chórzystów okrzyku *Hej!* w refrenie. Okazało się to trudne i wiele razy trzeba było powtarzać odpowiednią część refrenu, aby wreszcie osiągnąć zadowalający poziom. Rzecz została potem poprawnie nagrana przez *Dzieci Płocka* i otrzymałem ją w kasiecie magnetofonowej.

Spotkał mnie jednak zupełnie niespodziewany zawód. Wacek powiadomił przez telefon, że Zespół nie pojedzie do Zegrza, ponieważ nie otrzymał honorowego i formalnego zaproszenia z Głównej Kwatery ZHP do występu na głównej estradzie zlotowej. Spodziewane miejsce przypadło bowiem tym razem katowickiemu zespołowi śpiewaczemu *Słoneczni*. Przyjąłem to z przykrością i po prostu domyślałem się, że Wacek się obraził. A poza tym, oficjalne zaproszenie wiązałoby się w tym przypadku najpewniej z gestami finansowymi ze strony gospodarza zlotu (np. hotel, wyżywienie, transport itp.), co w przypadku wielosobowego zespołu nie jest rzeczą bagatelną.

Tak więc zostałem na placu boju tylko z nagraniem taśmy, która z powodzeniem posłużyła mi do ilustracji wieczoru autorskiego w *Gnieździe Chorągwi Krakowskiej*, do przekazania tej taśmy oraz nut kierownikowi *Słonecznych* i podobnie komendzie polonijnego *Gniazda Korzenie*.

To ostatnie skupiało około 100 wspaniałych reprezentan-



ŚWIATOWY ZLOT HARCERSTWA POLSKIEGO ZEGRZE '95.
Przed ogniskiem seniorów, które mam prowadzić, ucę instruktorów
Mazowska piosenki **Z rozlicznych krain**.



kiedyś na dziedzińcu „Małachowianki” zaszczycił mnie rozpalaniem ognia w towarzystwie zucha ze swego Zespołu

tów harcerzy polskich z ZHP poza granicami kraju, m.in. z Kanady, Anglii, Ameryki Południowej itp. Przekazałem taśmę, aby po powrocie mogli sobie śpiewać: **Zapamiętamy najmiłsze chwile a pieśń zabierzmy w świat. Weźmy na Kurpie i na Antyle wielkich emocji ślad...** Tak więc Wacek i w tym przypadku - choć pewnie obrażony na Główną Kwaterę - odegrał ważną rolę w upowszechnianiu mej piosenki.

* * *

Wacław uważał mnie za niegdysiejszego członka Zespołu. Po roku 1982 miewałem z Wacławem Milke bardzo

liczne kontakty, ponieważ bywałem w Płocku z racji uczestniczenia w działalności Komendy Chorągwi Płockiej (a potem Mazowieckiej), Towarzystwa Naukowego Płockiego oraz Komitetu Wychowanków i Wychowawców *Małachowianki*. W czasie tych spotkań było dla mnie dość dziwne, że Wacław traktował mnie wciąż jak niegdysiejszego członka swej *Drużyny Artystycznej*. Wszystkie jego wypowiedzi miały taki charakter i początkowo korygowałem nieśmiało to jego przekonanie, a że uparcie do niego wracał, to wreszcie dałem temu spokój i sam prawie uwierzyłem, że ma rację tym bardziej, że przynosiło mi to jedynie zaszczyt.

Działając w takim nurcie np. kiedyś na dziedzińcu *Małachowianki* zaszczycił mnie rozpalaniem ognia w towarzystwie zucha ze swego Zespołu, a innym razem honorowym zasadzeniem drzew gdzieś nad Wisłą. Podobnych ge-



innym razem honorowym zasadzeniem drzew nad Wisłą



— stów było więcej. Myślę również, że na tym tle zwracał się do mnie, jak do swego dawnego wychowanka, nie tylko o piosenki - również o konkretną pomoc w niektórych sprawach. Wyrezykowałem Go na przykład w przekazywaniu jakichś materiałów do Centralnego Zespołu Artystycznego WP lub odwrotnie.

Zdarzyła się i taka rzecz dość istotna, że na jego prośbę wyjednałem u kierownika warszawskiej *Gawędy*, druha Andrzeja Kieruzalskiego, formalny status owej *Gawędy* w celu dostosowania go z grubsza do potrzeb *Dzieci Płocka*, ponieważ obydwie zespoły pozostawały wówczas częściowo na garnuszku władz samorządowych a równocześnie zachowywały charakter harcerskich szczepów.²⁰⁹



Spotkaliśmy się z Waclawem nie raz
– tak jak tu – w stacji Gorzewo.

Zaś jeszcze innym razem Waclaw prosił o opracowanie zarysu folderu HZPiT *Dzieci Płocka*, co uczyniłem i co - o ile wiem - zostało spożytkowane jako wstępna kanwa do zaprojektowania rzeczywistego folderu.

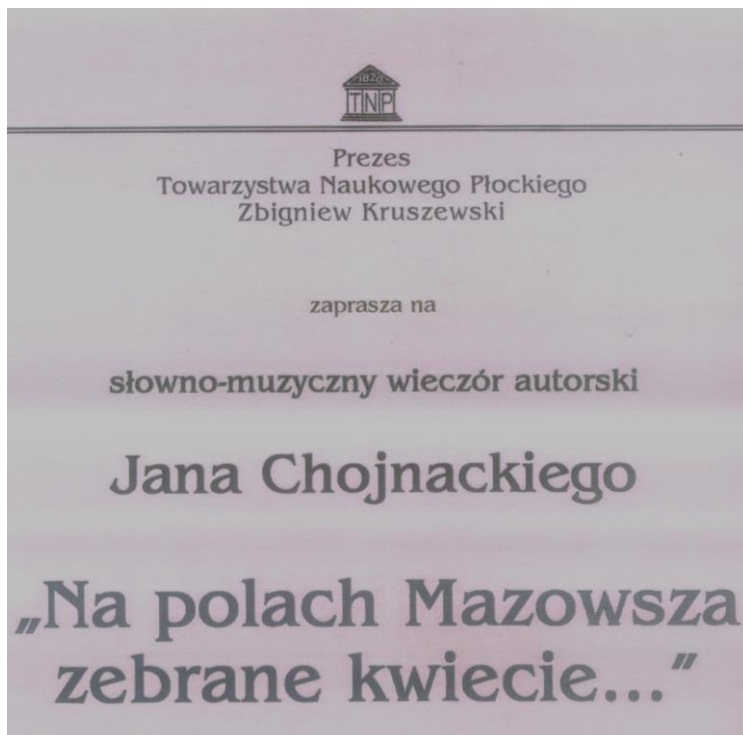
Swoją enuncjację na temat powiązań z Druhem Waclawem mógłbym zamienić w nieustający panegiryk na jego cześć, bo stałe go podziwiałem, ale myślę, że tak uczynią wszyscy inni, bo był rzeczywiście postacią prawą i świetlistą, pochłoniętą nie-

²⁰⁹ Potem – o ile wiem – płocki prawnik sprzyjający harcerstwu dokonał ostatecznej obróbki i zatwierdzenia tego dokumentu.

ustannie beczenną misją wychowawczo-kulturalną. Nie chciałbym jednak pominąć czegoś bardzo osobliwego, co podsunąłem kiedyś przełożonemu z Głównej Kwatery ZHP, kiedy przygotowywał uroczysty adres: ***Jesteś Druhu Wacławie człowiekiem złotoustym, jedynym o takim talencie w całym naszym Związku a pewnie i w całym kraju! A najważniejsze, że ów niezwykły talent służy Ci zawsze do szerzenia patriotyzmu, wychowania duchowego młodzieży a w szczególności do prezentowania pięknych ideałów harcerstwa.*** Napisałem tak, bo ten jego niezwykły talent krasomówczy i żarliwość fascynowały mnie od początku i w każdym momencie.

* * *

Na polach Mazowsza zebrane kwiecie przyniosłem pewnego



Górna część plakatu TNP informującego o spotkaniu.

razu do historycznego centrum średniowiecznego Płocka, czyli na *Tumskie Wzgórze* – w sąsiedztwo XII wiecznej katedry oraz podobnie wiekowej *kolegiaty*, w pobliże *Zamku Księżąt Mazowieckich*, *Wieży Zegarowej* i *Wieży Szlacheckiej*. Dobrym zrządem losu na *Tumskim Wzgórz* zachowały się też gotyckie mury, w których ma siedzibę omal już dwustuletnie Towarzystwo Naukowe Płockie, używające również łacińskiej nazwy *Societas Scientiarum Plocensis*, co samo przez się znamionuje długowieczność tej instytucji.

Właśnie tu, 23 kwietnia 2007 roku, odbyła się niezwykle ważna dla mnie i nobilitująca impreza. Mianowicie, pod auspicjami Prezesa Towarzystwa, prof. Zbigniewa Kruszewskiego, w



Prezes TNP, po krótkim wprowadzeniu, przekazuje mi mikrofon.

pięknej sali na parterze miałem swój wieczór autorski pt.: *Na polach Mazowsza zebrane kwiecie*. Jeśli zapytacie, co ten wieczór i zamieszczony wyżej afisz, mają wspólnego z druhem Wacławem, to zauważcie, że już sam tytuł pochodzi z ostatniej zwrotki piosenki *Dzieci Płocka*, którą to piosenkę już wcześniej przytoczyłem wzmiankując, że dedykowałem ją właśnie druhowi Milkemu. A poza tym w programie nie raz będzie śpiewał jego zespół. Zadbałem bowiem o to, aby poprzez odtwarzanie niektórych melodii z płyt zademonstrować, że poza autorem jego utwory śpiewają niekiedy również chóry, takie np. jak chór

Harfa, czy chór Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego WP, czy też wspomniany Zespół harcerski.

Pisząc dotychczas w *Meldunkach z ostatniej linii frontu* o treści mych niektórych spotkań autorskich czyniłem to oszczędnie, opisowo i wybiórczo, natomiast nigdy nie prezentowałem konkretnego scenariusza. Doszedłem jednak do wniosku, że skoro w autobiograficznych opowiadaniach pokazuję siebie w różnych okolicznościach, to może warto jeden z takich programów zaprezentować szczegółowo (niejako od strony *warsztatowej*) ponieważ przygotowywałem je na ogół pieczołowicie i z dbałością o chronometraż.

Program wieczoru autorskiego Jana Chojnackiego w TNP w Płocku, 23 kwietnia 2007 roku.

Z płyty CD Hymn TNP, ale w wersji premierowej, czyli w wykonaniu zjednoczonych orkiestr i chórów płockich, co zostanie poprzedzone krótkim komentarzem,

Wiersz „**Nie po próżnicy**”.

Wiersz „**Opowieść o Susku**”. (miejsce urodzenia autora)

Wiersz „**Widok z Tumskiego Wzgórza**”.

Piosenka „**W nadwiślańskim grodzie**” - śpiewa autor wraz ze słuchaczami, bo jest pewne, że wielu z nich zna tę piosenkę napisaną w 1946 roku.

Wiersz „**A dlaczego pan koniecznie kareta?**”

Wiersz „**Ocean barw**”.

Wiersz „**Panowie z Płockiego Budownictwa Mostowego, zbudujcie mi most...**”

Wiersz „**W hoteliku PTTK**”, ilustrowany obrazem olejnym pt...*Optymistyczne wejście do TNP*”.

Wiersz „**O żywej pochodni**”.

Piosenka „**Dzieci Płocka**” – autor wykonuje solo.

Wiersz „**Jubileusz Małachowianki**” z 1980 roku, urozmaicony obrazem olejnym tej szkoły, namalowanym w tym samym



Prezentuję swoje wiersze na tle własnych płócien.

roku.

Wiersz „**Zwyczajny list**”.

Wiersz „**Kasztanek**”.

Pieśń harcerska „**Bądź z nami w ten wieczór**” – autor wykonuje solo.

Wiersz „**Ognisko**”.

Wiersz „**Bracia skautci**”. (O przygodzie niektórych instruktorów plockich, a zarazem członków TNP, na obozie w Jazach.

Z płyty CD piosenka „**Urzekły nas Mazowska piaski**” – śpiewa HZPIT „Dzieci Plocka”. Nagranie z anteny radiowej dla Polonii.

Wiersz „**Zuch na warcie**”.

Piosenka kręgu instruktorskiego „**Z Tumskiego Wzgórza**” – śpiewa autor.

Z płyty CD „**Piosenka złotowa z 1988 roku**”, w nagraniu polowym drużyny „Czary Mary” z Kutna.

Wiersz „**Kopaniec**” o drewnianej zagrodzie wiejskiej na skraju Puszczy Białej, będącej własnością autora od 30 lat, urozmaicony czterema obrazami olejnymi, ściśle związanymi z tematem.

Z płyty CD Piosenka „**Bywamy pod wodą, pod żaglem na wietrze, pod słońcem, co w biegach rumieni nam twarz**” w wykonaniu chóru Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego WP.

Wiersz „**Lotnictwo**”.



Publiczność

Z płyty CD Pieśń byłych żołnierzy zawodowych „**To przecież nie tak dawno**” - w wykonaniu chóru Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego WP.

Wiersz „**Namalowałem kościół!**” – urozmaicony obrazem olejnym kościoła św. Anny w Warszawie.

Piosenka „**Bywa taki czas**” – wykonuje autor solo.

Wiersz „**Żudne oczekiwanie Jana**”

Z płyty CD pieśń modlitewna „**Jest dla nas wzorem Stefan Wincenty**” – śpiewa tenor Jerzy Antepowicz.

Piosenka „**W niewielkim mieście**” – wykonuje autor.

Wiersz „**Żartobliwy poemat**”.

Uwagi techniczne:

Przyjmuję ok. 3 minut (średnio) na każdy punkt programu, co w sumie daje mniej więcej 1,5 godziny. W razie przekroczenia tego czasu, nastąpi rezygnacja z niektórych końcowych pozycji.

Obrazów olejnych przywiezie w sumie 6 + jeden znajdujący się w siedzibie TNP. Rozmiary obrazów od 40 x 60 cm a w jednym przypadku 90 x 110 cm. Jeżeli TNP posiada tyle sztalug, to można by wszystkie eksponować podczas całego

wieczoru. Jednakże, ponieważ mają one jedynie stanowić ilustracje do niektórych, konkretnych wierszy, to podczas koncertu mogłyby być zmieniane i wówczas wystarczyłyby nawet 2 sztalugi.

Dla ułatwienia odtwarzania, płyty CD (w sumie 6) będą przygotowane w ten sposób, że każda piosenka (pieśń) będzie nagrana na osobnej płycie i będą one ponumerowane wg kolejności. Ważne, aby osoba odtwarzająca płyty była w tym wprawna i szybko je uruchamiała na moja prośbę.

Aby słowo bezbłędnie docierało do słuchaczy, natomiast autor nie musiał nadmiernie wyęczać głosu (grozi zachrypnięciem!), za niezbędne uważam dysponowanie jednym mikrofonem stacjonarnym oraz nagłośnieniem sali.

Na zakończenie, albo na początku spotkania, proponuję poczęstować uczestników kieliszkiem wina (lub innego trunku).

Sądzę, że nie należało by tego robić w trakcie programu ze względu na rozproszenie uwagi.

W gablotach, jeśli TNP ma takie możliwości, chciałbym wystawić 18 rysunków formatu A4, przedstawiających Płock i Sierpc oraz 13 książek – w tym śpiewników (cytowanych w projekcie *plakatu*).

Wszystkie eksponaty przywiózłbym z Warszawy własnym samochodem 23 kwietnia rano (około godziny 11.00) i zabrał do Warszawy natychmiast po spektaklu

Spotkanie przebiegało ściśle wg scenariusza, czynny personel administracyjny TNP nie tylko zapewnił gabloty dla rysunków oraz wydawnictw, sztalugi dla obrazów, ale pomógł w przeniesieniu tego wszystkiego z samochodu i ulokowaniu w miejscu ekspozycji. Nie musiałem się też troszczyć o zwyczajową lampkę wina, o dokumentację fotograficzną a przede wszystkim o sprawne nagłośnienie i odtwarzanie pieśni ściśle w miejscach przewidzianych scenariuszem. Po prostu wszystko grało niczym w zegarku i w czasie wieczoru mogłem się skoncentrować wyłącznie na eksponowaniu własnego dorobku. Przekrój publiczności była urozmaicony, ale nie będę zapewniał, że było jej dużo i sala pękała w szwach. Nie, było dość kameralnie, ale wśród obecnych widziałem oprócz seniorów harcerskich także młodych instruktorów z komendy miejscowego hufca. Zaś szczególnie miła i zaskakująca była dla mnie



Śpiewam *Bądź z nami w ten wieczór*

obecność harcerek i harcerzy z odległego aż o czterdzieści kilometrów rodzinnego Suska. Przyjechali do TNP wraz ze swym drużynowym, hm. Zbigniewem Maciejewskim. Wśród obecnych widziałem też jedną z uznanych miejscowych poetek, a obok niej, gratulowała mi występu pewna sympatyczna - poznana znacznie wcześniej - osoba z plockiego środowiska muzycznego.

Tym razem starałem się maksymalnie ograniczać komentarze i docierać do słuchaczy poprzez wymowę samych wierszy i pieśni. Wydaje się, że oszczędność słowa w zetknięciu ze szlachetnym wnętrzem siedziby Towarzystwa, odegrała bardzo korzystną rolę.

Wszystko mi tu sprzyjało, ludzie, ściany, piękna dębowa stolarka, obrazy, światło, wino.... a nawet dość regularne chwile oddechu i zastanowienia, kiedy - za mnie - całą salę wypełniał z głośników chóralny śpiew. Znajdowałem się wtedy na podium omal w takiej euforii, jak nie jeden raz podczas owocnego procesu twórczego. Krótkie i serdeczne słowo wstępne wygłosił Prezes Towarzystwa. I dobrze, że krótkie, bo w ten sposób niejako dostosował się do mej koncepcji programowej niezanudzenia słuchaczy nadmiernym gawędziarstwem.

No a potem, kiedy dostałem do ręki mikrofon, to już wszystko toczyło się wg scenariusza. Mówiłem swe najlepsze wiersze i samemu śpiewałem tylko te piosenki, które potrafię interesująco autorsko interpretować. Nie będę się teraz rozwodził nad wypełnieniem opowiadania utworami, które wówczas wykorzystałem, a ograniczę się tylko do jednego cacuszka z harcerskiej łąki. Będzie to skromny wierszyk pt.:

Warta.

W puszczańsko pięknej bramie
 obozu wszystko, jak z podręcznikowego obrazka:
 dziarski wartownik czeka na Ciebie, na mnie,
 by unieść drażek i krzyknąć *Czuwaj!* z ręką u daszka.
 Kiedy po raz trzydziesty mijam chłopca i bramę
 upalnym, lipcowym, podpłockim latem,
 nie mogę się - w rzeczy samej -
 oprzeć zabawnemu złudzeniu,
 że to spotkania z autوماتem.
 Tego zucha, strzegącego wejścia z takim przejęciem,
 uparcie, gdy się tylko ściemni, instruktorka położy spać
 - wraz z jego cudownym snem o nocnej warcie -
 zaś w pustej bramie tylko księżyc
 ...i moje myśli będą stać.



Prawdziwy zuch na warcie,
 którego ująłem w wierszu.
 Obozy Chor. Mazowieckiej
 w Jazach. Rok 1980

No i kiedy spektakl zbliżał się ku końcowi i kiedy akurat tenor Jerzy Antepowicz wykonywał pieśń modlitewną skierowaną do Patrona Harcerstwa Polskiego, a ja przygotowywałem się do zaśpiewania *W niewielkim mieście* i wygłoszenia kończącego spektakl wiersza, spojrzałem w głąb sali i omal oniemiałem z wrażenia!

W odległych drzwiach, w ciemnym garniturze pojawił się On! Tak – to na pewno zbliżał się ku mnie sędziwy, godny najwyższego szacunku, wielki płoczanin, Druh Waclaw Milke! Zbliżał się On, dobry duch poetów – który niezmiennie i uparcie kultywował poezję własnymi ustami i poprzez wychowanków swego zespołu. Cóż mnie w tym momencie spotkało za szczęście! Podtrzymywany przez syna Andrzeja i poruszający się z najwyższym trudem szedł przez całą salę w kierunku mej estrady.

Kiedy podbiegłem Go powitać i kiedy posadziliśmy znakomitego Gościa na honorowym miejscu, z uwagą i do końca wysłuchał mego śpiewu o bohaterach Westerplatte i finalnego wiersza ***Żartobliwy poemat***. Odniosłem wrażenie, że ostatnich strof wieczoru Waclaw słuchał bardzo uważnie, bo być może i Jemu puenta tego wiersza była bliska?



Posadziliśmy znakomitego Gościa na honorowym miejscu, z uwagą i do końca wysłuchał śpiewu o Westerplatte i finalnego wiersza *Żartobliwy poemat*. Pierwszy z prawej; hm. Zb. Maciejewski – drużynowy z Suska.

Jako twórca – może myślał również o tym, co po nim zostanie na dłużej ?

Myślicie, że tu jestem ? Skąd ?!
 Marzę właśnie wśród świątków mi bliskich
 gdzieś w Ameliówce, w Górach Świętokrzyskich...

Myślicie, że tu jestem ? Skąd ?!
 Wiszę obrazem na ścianie
 albo drabiniastym wozem jadę wysoko na sianie...

Myślicie, że tu jestem ? Skąd ?!
 Dojrzewam bursztynem w morzu
 albo więcej piachem na plaży w Niechorzu...

Myślicie, że tu jestem ? Oczywiście,
 dawno mnie już nie ma !
 A pozostał po mnie tylko ten *Żartobliwy poemat*...

Po zakończeniu mego występu, kiedy umilkły oklaski, kłaniałem się nisko i dziękowałem słuchaczom oraz gospodarzom z *Societas Scientiarum Plocensis*. Wówczas podszedł do mikrofonu wiceprezes Towarzystwa dr Marian Chudzyński, który wylewnie i w serdecznych słowach dzielił się osobistymi wzruszeniami podkreślając w szczególności płocko-mazowiecką aurę, jaka charakteryzowała ten wieczór, bo wiele pieśni i wierszy tu właśnie miało swe źródło i świadczyło o miłości autora do Płocka i okolic.

Kiedy dr Chudzyński kończył swoją orację, druh Wacław - pomimo trudności ruchowych - również znalazł się na estradzie, ucałował mnie jak kogoś z najbliższej rodziny i jak wtedy w Jagiellonce. Potem czarownymi - jemu tylko właściwymi słowami - wywołał atmosferę pełną ciepła i gestykułując ręką dziękował, że poprzez piosenki wzbogaciłem najpierw jego *Artystyczną Drużynę w Małachowiance* a potem całe ukochane *Dzieci Płocka*.

* * *

Jeszcze dziś z rozrzewnieniem myślę o podjęciu przez niego wielkiego trudu fizycznego, o tym niezapowiedzianym a cennym geście, podkreślającym wagę wieczoru *Na polach Mazow-*



...wywołał atmosferę pełną ciepła i gestykułując ręką dziękował, że poprzez piosenki wzbogaciłem najpierw jego Artystyczną Drużynę a potem ukochane Dzieci Płocka.

Od prawej druh Wacław, dr Marian Chudzyński oraz autor.

*sza zebrane kwiecie.*²¹⁰

Wspominam to niezwykle dla mnie spotkanie w Towarzystwie Naukowym Płockim z ogromną atencją, ponieważ - jak się okazało - już nigdy więcej nie miało się powtórzyć zawołanie podobne do tego z *Jagiellonki: **Chłopie kochany, pokaż się! Niech cię uściskam...*** Widzieliśmy się wtedy z Wacławem po raz ostatni, bo już w następnym roku boleśnie odczułem jego odejście i uczestniczyłem w harcerskim kondukcje pogrzebu, na którym był obecny cały Płock i nie tylko... Towarzyszyłem MU w ostatniej drodze z kościoła św. Dominika na stary płocki cmentarz, zwany *Prawosławnym*.

* * *

²¹⁰ Uwaga: Wszystkie fotografie z wieczoru wykonał pracownik w TNP Marcin Wróbel.